Magazyn POWSZECHNY

UŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

№ 1 (Rok Czwarty.) WYCHODZI CO SOBOTA. (Piérwsze Półrocze 1837.)

Trzy lata już upłynęły od nastania Magazynu Powszechnego. Z liczby dzieł mających za cel bezpośredni rozkrzewienie wiadomości pożytecznych pomiędzy jak największą massą czytelników, najlepsze są bez wątpienia te, które obudzają władze umysłu w ogólności, nieprzedsiębiorąc nadania im wyłącznego kierunku. Sposób podobnego działania jeszcze od Sokratesa był należycie oceniony i zalecany. Ażeby zaś tym skuteczniejszy i dzielniejszy wpływ wywierać na władze umysłowe, nie masz znowu lepszego sposobu nad połączenie opisów z wyobrażeniem przedmiotów o których jest mowa: obrazy stają się pobudką czyli bodźcem do myśli i wyobrażeń, powabni ci tłumacze myśli, nadają kształt i barwę temu co jest oderwane i wyrozumowane; ożywiają i jawnie stawią przed oczy prawdę. Imaginacya podaje rękę nauce, a ich związku owocem jest oświecenie. Z tego stanowiska zapatrując się na pisma rozkrzewieniu wiadomości pożytecznych poświęcone, w których rysunek użytym jest ku nadaniu większéj opisom zrozumiałości i korzyści, łacno można pojąć, dla czego we wszystkich krajach przedsięwzięcia podobnego rodzaju najchlubniejsze znalazły przyjęcie. Liczba nawet ich czytelników służyć może poniekąd za miarę rozkrzewionego w kraju światła. Anglia podała hasło do dzienników, które za najtańszą, ile tylko być może, opłatą, udzielają wiadomości pożytecznych i przyjemnych, mnóstwem rycin zbogaconych. Za jéj przykładem poszła Francya, Niemcy, Włochy, Polska, Rossya, Czechy, Dania i t. d. Już nie na tysiące, ale na sta tysięcy liczono prenumerujących dzienniki malownicze. Magazyn Powszechny z bezprzykładném w dziejach księgarstwa i dziennikarstwa krajowego powodzeniem, w piérwszym zaraz roku bytu swojego mógł się już poszczycić kilką tysięcy prenumeratorów. Skutkiem takowego powodzenia było utworzenie się nowych dzienników malowniczych, jakie i dzisiaj wychodzą w Warszawie, Lwowie i Lesznie.

Dosyć jest okiem rzucić na sam spis rzeczy w trzechletnim zbiorze naszego Magazynu umieszczonych, aby się przekonać do razu, jak wielka liczba wiadomości pożytecznych, w znacznéj części nowych i zupełnie nieznanych, puszczoną w obieg została. O rzetelnéj wartości dzieł tego rodzaju niepodobna jest dać sprawiedliwego sądu miarkując z jednego lub kilku arkuszy łóżnych, ale wziąwszy pod rozwagę całość roczną albo kilkoletnią, dojrzeć nietrudno pasma rzeczy pożytecznych, w różnym kierunku wikłącego się niekiedy, ale snującego się bez przerwy.

Rozpoczynając z rokiem czwartym nowy poczet Magazynu Powszechnego, Redakcya w rozwinięciu dalszém pierwiastkowego planu swego pisma, podobnie jak od początku umieszczać będzie:

1. Opisy świątyń i sławniejszych gmachów.
2. Zwyczaje i obyczaje różnych ludów.
3. Ważniejsze wypadki.
4. Życia znakomitych ludzi.
5. Różne przedmioty historyi naturalnéj.
6. Użyteczne wynalazki.
7. Odkrycia podróżujących; nakoniec:
8. Wiadomości o zjawiskach natury, szlachetne czyny, ważne doświadczenia, praktyczną moralność, powieści i t. d.

Nadto, wybitną cechę nowego ciągu Magazynu, stanowić będzie pomnożenie powyższéj liczby przedmiotów Literaturą tak powszechną jak krajową: a mianowicie rozbiorem lub przynajmniéj wiadomością bibliograficzną o nowych dziełach. Tym sposobem rozszerzając pierwiastkowo zakreślony obręb naszego pisma, niebędziemy się wahali dać niekiedy piérwszeństwo pismu przed ryciną, zwłaszcza gdy się to bez niéj obejść może. Ryciny równie jak dawniéj wyobrażać będą najinteresowniejsze przedmioty tak krajowe, jak zagraniczne.

ZBROJOWNIA W TOWER.



Bogaty zbiór starożytnego oręża i rynsztunku wszelkiego rodzaju, znajdujący się w Tower w Londynie, w wielkim zostawał nieładzie, dopóki uczony Doktór Meyrick w wybornem swojém dziele o starożytnéj broni, uwagi powszechnéj nań niezwrócił. Rząd przystał na jego oświadczenie chęci uszykowania zbrojowni w porządku historycznym. Na ten cel w roku 1825 osobny gmach wzniesiono w okolicach Tower od strony południowéj tak nazwanéj białéj wieży (*White Tower*). Wewnętrzną część zbrojowni, wyobrażoną na rycinie, stanowi sala 149 stóp długa, a 33 szeroka, na dwie nierówne połowy przedzielona: środek zajmuje szereg rycerzy na koniach. Naprzeciwko nich dają się widzieć figury w zbrojach wszelkiego rodzaju, w pancerzach, kirysach, kolczugach, z kuszami, włóczniami, tudzież mnóstwo rozmaitego rynsztunku i oręża. Z tyłu zaś jezdnych rycerzy ułożona jest nader kunsztownie broń z różnych wieków, mianowicie XV, XVI i XVII. Zbiór ten w nowym swym szyku liczący się do najprzedniejszych w całéj Europie, początek wziął na schyłku XVII wieku, i odtąd stopniowie się pomnażał; ale bez żadnego względu na kolej czasu i historyą brano ze składów Toweru oręż i rynsztunek i przywdziewano niemi figury rycerzy, dając tym samowolnie sławnych mężów nazwiska. W nowém swém urządzeniu zbrojownia ta wielki obudza interes historyczny. Znajduje się tu dwanaście rynsztunków, jakie rzeczywiście noszone były przez osoby, których imionami one się szczycą. Inne zaś Meyrick urządził podług głębokiéj

swéj znajomości ducha i obyczajów onych wieków. Nad każdą figurą zawieszona jest chorągiew, a na niéj wypisane imię rycerza i rok, w którym on żył. Najdawniejszą ze wszystkich jest figura króla Edwarda Igo z oznaczeniem roku 1272, w zbroi i rynsztunku, ułożonym z pozostałych szczątków owoczesnych. Szczególniéj kunsztownym rynsztunkiem odzianą jest figura Henryka VI, z berdyszem w ręku, i siodłem wytwornéj roboty, niemiecki napis noszącém. Na dece albo pokryciu końskiém wyhaftowane są herby Anglii i Francyi. Król Edward IV uzbrojony jest jak na turnieje, a na pokryciu końskiém daje się widzieć Róża biała, godło domu York i Słońce. Tuż przy nim stoi Henryk VII w stalowéj zbroi, zapewne niemieckiéj roboty; a obok niego Henryk VIII w bogato złoconym rynsztunku, w hełmie z przyłbicą podniesioną. Pomiędzy innemi figurami na szczególną uwagę zasługują już wytwornością rycerskiego ubioru, już historycznem imieniem Edward VI, Robert Dudley, hrabia Leicester, hrabia Essex w przepysznéj zbroi, Jakób Iszy i syn jego Henryk książe Wallii, Karól Iszy i Jakób IIgi. Do największych osobliwości zbioru należy wynaleziona podczas nowego jego urządzenia koszula pancerzowa, która miała bydź własnością jednego rycerza w ciągu wojen krzyżowych, za czasu panowania Normandów w Anglii. Najwspanialszy zaś jest rynsztunek który Henryk VIII przy zaślubieniu Katarzyny Arragońskiéj otrzymał w podarunku od Maxymiliana I. cesarza. Broń ustawiona po za szeregiem rycerzy jezdnych jest po większéj części z czasów wojen domowych za Karola I.

NOWE DZIEŁO.

Wianek, Noworocznik na rok 1837, *zebrany i ułożony przez Karola Korwella, zawierający w sobie oryginalne utwory prozy i poezyi, z sześcią rycinami i muzyką. Wydany nakładem Józefa Kaczanowskiego. w Warszawie, w drukarni O. Łątkiewicza przy ulicy Senatorskiéj Nr.* 467. *w* 12*ce str.* 303.

Z początkiem każdego roku we Francyi, Niemczech i Anglii, wychodzi na świat ogromna liczba Noworoczników czyli Almanachów: książek mianowicie literaturze nadobnéj poświęconych, których zwykle raczéj przymioty zewnętrzne aniżeli wewnętrzna wartość stanowią zaletę i do chętnego ich opłacania znaczną nawet kwotą, pobudzają. Od lat kilkunastu usiłowano i u nas wprowadzić i upowszechnić zwyczaj wydawania Noworoczników. Ale skutek pomyślny nieuwieńczył usiłowań. Publiczność ozięble je przyjmowała; każdy prawie Noworocznik zwykle się kończył na jednym roku; nader mała liczba dwuletnim życiem poszczycić się może. A tymczasem w Niemczech w ciągu kilku dziesiątków lat nieprzerwanie po kilkanaście takich książek wychodzi. Jakaż więc jest przyczyna niepowodzenia? Nie wahamy się powiedzieć, iż Noworoczniki w Warszawie, Wilnie i Lwowie wydawane, bynajmniéj co do wartości wewnętrznéj nieustępują Noworocznikom niemieckim i francuzkim; owszem nieraz w tym względzie mają wyższość nad niemi. Ale w książkach tego rodzaju, wartość wewnętrzna nie może bydź uważana za jedyną pomyślnego ich losu rękojmią. Skoro się z nią nie połączy piękność zewnętrzna wydania, skoro ozdobne ryciny niezabiorą miejsca obok zajmujących, powabnych pism w wierszu i prozie, nie można się spodziewać ażeby książka dla płci pięknéj szczególnie poświęcona, na podarunki zwykle używana, mogła znaleźć dobre przyjęcie. Jakież to były ryciny przy naszych Noworocznikach? Na czele *Meliteli* w r. 1829 wydanéj, umieszczono niewłaściwie wizerunek jednego z pisarzy drugiego rzędu; brudno litografowany, zakrawający raczéj na karykaturę, niżeli na portret. Toż samo powiedzieć można o niektórych rycinach w *Zniczu* Wileńskim. Ten ostatni chybił także celu zamierzonego, kładąc w zbiorze powieści i poezyi, ciężką, oschłą i nudną, cytacyami i łaciną najeżoną rozprawę historyczną, któraby w dzienniku naukowym przyzwoitsze dla siebie znalazła miejsce. *Marzanna* wydana we Wrocławiu roku 1833 nie wiele ustępuje wprawdzie okazałością powierzchowną niemieckim almanachom: alež za to wewnętrzna wartość jest żadną. Ażeby więc publiczność nasza znalazła upodobanie w książkach tego rodzaju, trzeba koniecznie łączyć wybór przedmiotów z ozdobnością zewnętrzną.

Wianek w roku przeszłym przez P. Kaczanowskiego wydany, najlepiéj posłuży na poparcie naszego zdania. Nieszczędzono tu nakładu; z jednéj strony, ryciny w Anglii umyślnie przygotowane, papier co najwyborniejszy, okładki gustowne; z drugiéj zaś, piękny wybór oryginalnych utworów prozy i poezyi, tyle dokazały, iż Wianek jak najuprzejmiéj przez licznych czytelników powitany został, iż znowu na rok 1837 ku przy-

jemności tychže w tych dniach prassę opuścił. Skromne godło, z Krasickiego wyjęte:

Miéj ty sobie pałace, ja mój domek ciasny,
Prawda, nie jest wspaniały, szczupły, ale własny;

na samym już początku dobrą czyni otuchę o dziele. Po cóż tak szczupłą liczbę kart zapełniać tłumaczeniem rzeczy obcych? Insza jest w dziennikach naukowych: tu uganianie się za oryginalnością, rzetelną by szkodę przyniosło. Wiele i długo uczyć się nam trzeba od cudzoziemców. Ale w literaturze byłoby grzechem zaprzeć się sił własnych. Wianek na rok 1837 mieści, podobnież jak przeszłoroczny, same pisma oryginalne, tychže nawet samych po większéj części autorów. Kilka zaledwie nowych imion przybyło. Z pociechą wyznać przychodzi, iż równie zewnętrzna ozdobność, owoc starań i nakładów P. Kaczanowskiego; jakoteż troskliwy wybór przedmiotów przez P. Korwella tłumacza romansu historycznego Mazeppa, tudzież Walter-Skotta i t. d. nic prawie do życzenia nie zostawują. W prozie: *Podróż Dunajem od Ratysbony do Wiednia*, przez *Fr. Hr. S.* mieści prześliczny obraz nad-Dunajskich brzegów, skałami najeżonych, mnogością starożytnych zamków zasianych. „Jest jakiś oddzielny powab", mówi autor, „w żeglowaniu z bezpiecznéj, lecz „spowszedniałéj pielgrzymki po ziemi, radzi „jesteśmy nieraz oderwać się od niéj, i pu„ścić się na powierzchnię wody, gdzie nas sła„ba deska od głębokiego grobu oddziela. „Oderwani od poziomych widoków, i od tego „wszystkiego, co nas do miejsc i ludzi wiąże, „szukamy nowych wrażeń i uczuć na bezden„néj przestrzeni, a poglądając z uniesieniem „na kołyszące się przy spokojném niebie wa„ły, zapominamy o tém że z głębi wody i z „wysokości obłoków, podwójne grozi nam „niebezpieczeństwo. Istny obraz zwykłéj sła„bości ludzi! Niech się tylko rozwinie poję„cie, niech się w duszy ocucą żądze, a miej„sce dla nas na ziemi i w towarzystwie prze„znaczone, zdaje nam się bydź za ciasném, „za nadto poziome; sięgamy i daléj i wyżéj, i, „jak żeglarz, niepomni na to, że nad niebez„pieczną unosimy się tonią, do któréj nas „własne błędy i z góry grożące ciosy wtrącić „mogą." Podobne uwagi przeplatają opis podróży Dunajem; ożywia go też wesoła ballada o moście na téj wspaniałéj rzece za sprawą złego ducha zbudowanym. Powieści: *Wysoki Zamek*, przez Kazimierza Władysława Wojcickiego, z dziejów miasta Lwowa ułożona; *Ecyn-Gieraj*, przez A. J. Szabrańskiego, i *Oto jest królowa Francyi!* przez Karola Korwella, świadczą iż nam ani na talentach do dzieł tego rodzaju, ani też na przedmiotach do powieści historycznych nie zbywa. Każda z tych trzech powieści szczególne sobie właściwe ma zalety. Wysoki Zamek odznacza się tą szczerością i staroświecką dobrodusznością, tém zgłębieniem dziejów domowych, jakiemi wszystkie pisma niezmordowanego w badaniu słowiańszczyzny autora zalecają się. Sam pomysł i układ powieści Ecyn-Gieraj wydają ognistą duszę poety. Powieść: Oto jest królowa Francyi! stawi obraz samotnego dworu Stanisława Leszczyńskiego w Wejssenburgu, nim jego córka koroną francuzką skromne i nadobne swe czoło ozdobiła. Uczucia piérwszéj miłości nader są trafnie tu skreślone. Niepłonną mamy nadzieję, iż autor, któremu tak zręcznie piérwszy występ się powiódł, niezaniedba postępować nadal tąż drogą i literaturę naszą powieściami historycznemi pomnażać. Od historycznych przejdźmy do powieści z życia spółczesnego. *Ideały i rzeczywistość*, przez Wandę Malecką, wyraz rzetelnego czucia, jaki tylko kobiéta wydać jest w stanie, smutne czyni wrażenie, tém bardziéj, że jest wiernym, i bez żadnéj przysady.

(*Dokończenie nastąpi.*)

OBRAZY HOGARTHA.

PARTER ŚMIEJĄCY SIĘ.

Obraz ten żadnego prawie niepotrzebuje objaśnienia. Artysta miał jak się zdaje na celu, zostawić każdemu przyjemność dochodzenia co znaczą wszystkie części obrazu. Są to przednie ławki parteru w teatrze, a nawet część orkiestry. Wszystkich w ogólności widzów, kilku wyjąwszy, porwał śmiech serdeczny. Effekt obrazu więcéj jeszcze podnoszą dwa kontrasta: wtenczas gdy parter z całego serca się śmieje, trzy osoby na samym przodzie siedzące, śmiać się nie mogą; a trzy inne, w końcu obrazu umieszczone, śmiać się niechcą. Piérwsi, wirtuozowie orkiestry, zajęci pracą muzykalną, przymuszeni są usta trzymać ściśnięte, któreby śmiech gwałtownie roztwierał. Trzy osoby w głębi, które śmiać się niechcą, są to naprzód dwaj modnisie na galeryi, a powtóre krytyk. Za takiego uważamy podeszłego wieku mężczyznę w peruce, siedzącego w końcu parteru, z nosem śpiczastym, z ustami na wpół przyciętemi,



PARTER ŚMIEJĄCY SIĘ. (*Obraz Hogartha*).

a na wpół otwartemi. Marszczy on czoło, aby nadać sobie powagę sędziego. Dwaj zaś modni panicze niechcą podzielać śmiechu, bo do dobrego tonu należy, iść na teatr nie dla sztuki; wolą oni wtenczas gdy drudzy rozpływają się nad widowiskiem, innego rodzaju szukać rozrywki. Jeden z tych wiercipiętów, trafnie jest w objaśnieniach Hogartha, porównany do charta na wpół wygłodniałego.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA PRZEJAZD N. 649.